

# KURYER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświęconych

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.

Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kuryer“.

### Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.  
 Za odosłanie do domu dopłaca się 10 kop miesięcznie.  
 Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.  
 Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedyńczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz w Minsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dziwińsku M. Ziembicki, ul. Dworzacka, róg Postojkiej, w Witebsku księgarnia M. Zalszupia i czytelnia Czerwińskiej, w Mohylewie księgarnia Syrkowej, w Poniawie księgarnia S. Szocheta, w Łużycach księgarnia Ch. Sujera, w Tauragach księgarnia S. S. Sulkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Lidzkiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewska Nowost“ w Żytomierzu K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra, ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78), w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Racakowski (Cité de Trevis 14), w Pradze czeskiej biuro dzienników A. V. Konec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

**Botaniczny ogród. Sala koncertowa.**  
 800—44a—43  
 Dyrekcja J. A. Szumana. Telefon 364.

Dzisiaj nowy program z udziałem byłego artysty warszawskich teatrów rządowych p. **Józefa Zejdowskiego.**

Śpiewaczka polska **Stefanija Zielińska.** La belle **Anita Sarema**, siostry **Semmel**, kwartet Mascot **Orłowski, Erici Dan, Anny Paulus, Stüre, Mi-** moza, Köglin, Orsi, Daisy-Dolly, Décadence: Safo Balström.

### Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmontu (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.  
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.  
 Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.  
 Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.  
 Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.  
 Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.  
 Ogłoszenia „Kuryer“ drukuje tylko w języku polskim.  
 Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kuryer“ nie przyjmuje.  
 Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-iej do 5-iej po południu.

## CYRK FERRONI.

Dzisiaj efektowne przedstawienie: 3 walki p. **Prusik** warszawski champion, walczyć będzie z 2-ma przeciwnikami: 1) walka p. **Prusik** i p. **Michelson**, 2) walka p. **Prusik** i p. **Alksiejew**, 3) walka, ostateczna między p. **Chasanem-Jusmanem** i p. **Vano-Kramerem**. Na zakończenie komedia pantomina. **Anonsi:** W niedzielę, 30 października, wielkie dzienne przedstawienie dla dzieci. Początek o 2-iej po poł.

## OSTRZEŻENIE!

Niniejszem ostrzegamy pp. Prenumeratorów, że nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za prenumeratę, wpłacaną roznościcielom. Przedpłatę należy wnosić w administracji.

**SKŁAD SUKNA**  
 i kurtów.  
 Warszawa, Trębacka 13.  
 6—52a—3

**NOWOŚĆ!**  
**Korończarka z Zakopiańskiej szkoły**  
 udziela lekcji  
 paniom z towarzysystwa, codziennie od 12—1. Prospekt Sto-Jerski N 19 m. 17 (Kurs 15 r.)  
 2—53a—2

**KATALOG**  
 wyszedł z druku zakładu Pomologicznego **A. Girdwojny.** Wysła na żądanie. Warszawa, ulica Leopoldyna 32.  
 1—57a—1

Dobra do wydzierzawienia. Patrz str. 4. 10—18—2



## Szpital na Łukiszkach.

I.

Ze Wilna brak jeszcze bardzo wiele, by mogło choć pozornie sprawiać wrażenie większego miasta, stolicy kraju, o tem nikt chyba nie wątpi, i nikt, przypuszczam, spierać się o to że mną nie będzie. Widać dużo dobrych chęci, widać nawet pewne wysiłki, skierowane ku temu, by podnieść poziom zewnętrznego wyglądu i wewnętrznych miejskich urządzeń. Pomimo to jednak, Wilno tak wiele jeszcze pozostawia do zyczenia, że, samo przez się, nasuwa się myśl o jakichś głębszych, czysto lokalnych, przeszkodach, tamujących normalny rozwój i dobrobyt miasta.

Nie będę się starał wyświecić ani objaśnić przyczyn tych upodlegzonych warunków, w jakich znajduje się Wilno. Wspomniałem o nich przelotnie, tylko dla tego, że nie chcę, by źle tłumaczono sobie to, com napisał, i by składano wyłącznie winę i odpowiedzialność na ludzi, którzy radziby, bądź co bądź, z całego serca zrobić wszystko, co mogą, byleby przynieść korzyść swemu miastu.

Ale nie zawsze można wypełnić i osiągnąć to, czego by się pragnęło, bo najlepsze chęci i intencje spotykają nieraz

przeszkody nie do zwalczania, bo najlepiej obmyślane i przewidziane plany (tą czasem nadspodziewanie złe rezultaty. Wobec opinii publicznej, która po większej części tylko powierzchownie ma nożność oceniać fakty, odpowiedzialnym za wszystkie niedobory, za wszystkie niepowodzenia i zle skutki będzie zawsze ten tylko, kto stał najbliżej, kto bezpośrednio się dotknął danej sprawy. Zarząd miejski opiekuje się Wilnem, — więc sypią się na niego narzekania i pretensje, skargi i nawet złośliwości.

*Errare est humanum*, i błądzić może nie tylko pojedynczy człowiek, lecz i całe zgromadzenie. Dlatego też, zamiast gromić, krytykować, nie wdając się w bliższe szczegóły, lepiej jest, zdaniem mojem, wskazać popelnione błędy, ściśle je umotywić, aby, o ile to jest możebnem, czem prędzej je poprawiono.

Wychodząc z takiego założenia, napisanie niniejszego artykułu uważałem poniekąd za swój obowiązek. Jako lekarz, dotknąłem się jednej z bolączek Wilna, mianowicie—wileńskiego szpitalnictwa. Z przykrością przyznać muszę, że jest ono bardzo i to bardzo zaniedbanem.

Piszę szczerze, com myślał, com czuł, com przeżył w sobie, patrząc na to, co się dzieje. Chciałbym tłumaczyć, lecz muszę i obwiniać. Robię jednak to zastrzeżenie, że, być może, oceniam fakty powierzchownie i niesłusznie, i nieraz stawiam zarzuty miastu tam, gdzie nie ono tylko decyduje o jego losie.

W Wilnie od lat 5-ciu, na placu Łukiskim, istnieje barak dla chorych zakaźnych, utrzymywany wyłącznie kosztem miasta. W chwili obecnej, gdy zagraża nam widmo zbliżającej się cholery, sądzę, że nie od rzeczy będzie zaznajomić szerszy ogół z historją powstania, rozwojem, jako też i obecnym stanem zakładu, w którym, według ostatniej decyzji Rady miejskiej, mają znaleźć przytułek ofiary groźnego, a niepożądanego gościa.

W czasie, gdy dookoła placu Łukiskiego zieleńcały jeszcze warzywne ogrody, — a było to tak niedawno!—zarząd miejski wniósł na tym placu prowizoryczne, drewniane koszary dla wojska. W miarę tego, jak miasto zaczęło się rozszerzać w kierunku Zwierzynieca, wojsko przeniesionem zostało na Snipszki, koszary zaś Łukiskie opustoszały i stały czas pewien bez użytku. Dopiero, gdy w roku 1892, zawiątała do Wilna cholera, a zawiąta wtedy musiała widać bardzo niespodziewanie, bo nie na jej przyjęcie przygotowaniem nie było,—zarząd miejski, zaskoczony nagłą epidemią, przypomniał sobie dawne Łukiskie koszary, i tam postanowiono umieścić chorych. Ze koszary te, bez wszelkiej przeróbki i restauracji, naprędce zamienione na szpital, nie mogły odpowiadać nawet elementarnym wymaganiom higieny i profilaktyki, o tem wątpić trudno. Cóż jednak było robić, gdy ludzie padali na ulicach, a Wilno nie przewidywało zupełnie, że cholera i do niego zawitać może i że na wszelki przypadek należy mieć odpowiednią dla chorych pomieszczenie. Cholera wygasła, barak znów opustoszał,

Wilno znów się pograżało w swej drzemce bez troski, szczęśliwie, że minął jakiś kłopot z epidemią i że wszystko pozornie poszło nienajgorzej.

Od czasu owej cholery, historia baraku jest historją oplakanego stanu wileńskiego szpitalnictwa, historją epidemji, jakie gościły w mieście, historją niedoli i łez ludzkich!

O tem, że, przy braku kanalizacji, przy złych sanitarnych warunkach miasta, przy śmiecznie małej ilości szpitali, nie trudno o nowe nieszczęście i o nowy kłopot z umieszczeniem chorych,—nie myślano wcale, a o samotnym, drewnianym budynku na placu Łukiskim zapomniano zupełnie.

Nie był narazie potrzebny, więc stał pusty, grzyb toczył ściany, wiatr świstał po salach, a cerber-stróż pil za zdrowie swoje i przyszłych ofiar baraku.

Lecz oto wynikiła konieczna potrzeba odnowienia jedynego w Wilnie położniczego oddziału przy szpitalu św. Jakóba. Co zrobić z położnicami i gdzie je umieścić? Opuszczony barak Łukiski znów wybrał miasto z kłopotu, lecz i tym razem nie zdołał zaspokoić na tyle, by pomyślano choć trochę o jego potrzebach.

Takie już widać było przeznaczenie tego budynku, że w wdzięczność ludzką liczyć nie mógł, choć słuszne—poniekąd mił ku temu prawo, bo zawsze w ciężkich chwilach otwierał swojej podwoje i przyjmował wszystkich, kogo tylko przysłało!

Są ludzie, są, okazuje się, i budynki, które od pierwszej chwili ich narodzin prześladyje *fatum*... Nieszczęściem Łukiskiego baraku było to, że powstał on, jako budynek prowizoryczny, czasowy. Miły długie lata, potrzeba szpitala zapasowego, na wzór podobnych zakładów istniejących we wszystkich większych miastach, wadawała się konieczną i dla Wilna, lecz szpitala takiego nie budowano, a o barak nie troszczono się ani trochę,—bo i po co, skoro był on budynkiem czasowym?

W roku 1897 wybuchła epidemia plamistego tyfusu i chorych umieszczono, rozumie się, w baraku; w rok potem zawiąta szkarlatyna—chorych również ulokowano w baraku. Co wogóle myślano wtedy w Wilnie o kwestji szpitalnej,—nie wiadomo. Zapewne nic. A może liczone na jaką szczęśliwą gwiazdę, która ochroni miast od epidemji, może sądzono, że na wprost rujnowane stare koszary stoją na wysokości swego zadania i odpowiadają w zupełności wymaganiom szpitalnictwa?

Nie chcę przesądzać kwestji, o czem radzono i co zrobiono przez lat kilka tej względnie ciszy, jaka zapanowała po ostatnich epidemjach, które, jak butze, przeleciały ną Wilnem. Prawdopodobnie jakieś inne, ważniejsze sprawy pochłonęły całą uwagę miasta, może nadzwyczajne jakie trudności stanęły temu na przeszkodzie,—dość, że o jakimkolwiek przytułku dla chorych a przypadek nieszczęścia znowu zapomniano zupełnie. Pod tym względem panował tale niczem niewzruszony spokój, nicznie niewytłomaczona obojętność—zarząd learski i miasto zdąży się na opatrność losu i czekały z rezygnacją nowych wydarzeń.

„Do czasu dzban wodę nosi“,—mówi polskie przysłowie.

To też tu razem los wyplatał prawdziwego fiata. Spłonał nagle cały oddział infekcyjny przy szpitalu Sawicz. Chorych wypuscono z płomieni, lecz gdzie ich było umieścić? Trudno przecie plamisty tyfus, ospę, odrę i szkarlatynę, trudno mężczyzn, kobiety i dzieci pchać wszystkich razem na wspólne sale.

Rozkaz gubernatora wybrał odrazu miasto z kłopotu. Gubernator rozkazał i wszyscy ci chezy ulokowani zostali na Łukiszkach.

Stan barakowył wtedy taki, że każdemu, kto mimimie ma chociaż pojęcie o istocie i profilaktyce chorób zakaźnych, wybór podobnego *locum* mógł się wydać już nie tylko zupełną abnegacją nauki, lecz barbarzyństwem, prostru, lekceważeniem ludzkiego życia. Budynek skła-

dał się z czterech dużych sal i dwóch małych pokojków, z których jeden służył za skład na odzienie, bieliznę, materiały opatrunkowe i lekarstwa; drugi był jednocześnie kancelarją, gabinetem learskim i salą operacyjną. Kuchni, pralni, lodowni, łazienek, klozetów przy salach, trupiarni, mieszkania dla stróża i dla służby—nie było zupełnie. W dziedzińcu za to, *vis-a-vis* sal, gdzie leżeli chorzy, wznosiły się aż dwa ustępy—jeden miejski, drugi miejscowy, należący do baraku.

Wszystkie sale były przechodnie, i wchodziło się do nich prosto z podwórza, do pokojków zaś przez sale. Same sale niskie, brudne, ciemne i wilgotne, oddzielone były jedne od drugich cienkimi, ażurowymi przepierzeniami; przez szpary w jednej sali widać było doskonale, co dzieje się w sąsiedniej; jednym rzutem oka można było bez mała ogarnąć całe wnętrze budynku.

Taki to szpital zapasowy miało Wilno, i w nim ulokowano walczące ze śmiercią ofiary rozmaitych zakaźnych chorób. Nikt za nieszczęśliwymi się nie ujął, a zarząd learski, który z obowiązku stał winien na straży zdrowia publicznego, uznał budynek za zupełnie odpowiedni na szpital dla 90 zakaźnych chorych, choć z wielkim trudem można w niem ulokować zaledwie 50-ciu!

Orzeczenia nauki są nieublagane, więc stało się to, co stać się musiało, to, czemu ani rozkazy gubernatorów, ani decyzje zarządów miejskich i learskich przeszkodzić nie były w stanie. Ospani zarazali się plamistym tyfusem, tyfusowi — ospa, zdrowi—szkarlatyną, szkarlatynowi—odra. Cały budynek zamienił się w jedną dużą, brudną i cuchnącą salę, gdzie śmierć obfite zbierała żniwo! Umierali nie tylko ci, dla których ratunku już nie było, ale i tacy, co żyć byli powinni, bo fatalne higieniczne warunki i wtórne zakażenia dobiły ostabione, wyniszczone organizmy! Ludzie ginęli, a miasto, pomimo przedstawień zarządzającego barakiem lekarza, ani słuchać nie chciało o jakichkolwiek przeróbkach i ulepszeniach, lecz zamiast tego natychmiast przystąpiono do odbudowania spalonego oddziału przy szpitalu Sawicz.

Gdy oddział przy szpitalu Sawicz został wzniesionym, zarząd learski odmówił przyjęcia napowrót chorych infekcyjnych do szpitala Sawicz, i tym sposobem miasto zostało poniekąd zmuszonym zająć się losem baraku. Zajął się nim rzeczywiście, ale zajęło się tak po macoszemu, tak niechętnie i tak nieumiejętnie, że nawet z zewnętrznego wyglądu barak nie robił wrażenia szpitala, choć losu koleją nim został.

G. S.

\* Według gazet petersburskich, ordynacja wyborcza dla robotników ma się opierać na następującej zasadzie: każda fabryka, zajmująca więcej niż stu robotników, wybierając będzie jednego wyborcę. Następnie wszyscy wyborcy zbierają się w Petersburgu i pośród siebie obierają 20 deputowanych. Do udziału w wyborach będą dopuszczeni wyłącznie robotnicy stali, zajęci na fabrykach rok cały, a nie przybywający do miast na kilka miesięcy w roku.

\* Na stanowisko ministra skarbu został, podobno, powołany dyrektor departamentu kasy skarbowej I. P. Szypow, a na stanowisko kontrolera Państwa—znany działacz ziemski, D. N. Szypow.

## Fundusze szkolne w Wilnie.

Notatka.

Poruszamy sprawę dużej wagi—uposażeń szkolnych, sprawę tem pilniejszą, że się wiąże z chwilą, tak co do rozstrzygniętych w odnośnych sferach międzynarodowych punktów uchwały gremjalnej (rodziców i młodzieży uczęcej się, w pamiętnym memorandum do p. ministra, tudzież w obec-

nych żądaniach i dezyderatach), jak również co do upływającego już w tych dniach terminu dla podań o stypendja, wnikając przy zakładach naukowych tutejszych, oraz o lokatę pensjonariuszy.

Pierwsze (pouniwersyteckie) gimnazjum wileńskie, jako rozporządzające olbrzymimi kapitałami nadawczymi, łącznie z ufundowanym przy niem Konwiktem (internatem dla uczniów), przedewszystkiem na uwagę baczną ogółu polskiego zasługuje.

W tem gimnazjum niezbędna jest kontrola, nie tylko opiekuńczo-moralna. Albowiem w okręgu naukowym wileńskim ogromna większość stypendjalnych i innych środków szkolnych, wynoszących (zrealizowawszy w tem wartość kamienie odnośnych) przeszło milion rubli,—koncentruje się przy gimnazjum rzeczonym.

W obecnej chwili rozporządza to gimnazjum 7-ma wakansami na stypendja i 13-ma internatowami.

Pierwsze przysługują ubogim krewnym (a w braku tychże, niekiedy, wogóle uczniom uboższym a dobrze się uczącym) fundatorów następujących: Apolonji Znosko i ks. S. B. Jundziła (korzystają nadto z tego zapisu uczniowie gimnazjum 2-go oraz szkoły realnej)—po 1 stypendjum; Szemiotti-Poloczańskiego i Czyżewskiego — po 2 stypendja, wreszcie Wobolewicz—1 styp.; wszystkie te stypendja zapisodawcy przeznaczili dla katolików.

W Konwikcie (przy gimnazjum 1-m) wakują teraz miejsca, potworzone z korzyści funduszowych ważniejszego znaczenia, a interesujących pod względem genety swej historycznej.

Naprzekiąd fundusz połączonej Bejnartowsko-Korsakowski sięga początku XVII w., czasów panowania Zygmunta III, mianowicie roku 1602-go, kiedy to kanonik Ambr. Stan. Bejnart legował na wileńską bursę szlachecką 4,000 kop. groszy litewskich (równające się rosyjskim 1,500 rb.). Dom, gdzie się mieściła bursa Bejnartowska, nabył za 8,000 złt. polny hetman, waleczny i pobożny, znany Pac w r. 1673 m. Za tę sumę kupiono kamienicę Bołędzia (na rogu ul. Żydowskiej i Szwarcowej) pod N. 220. W w. XVII zusiłło fundusz pięciu ofiarodawców. Fundusz Jana Korsaka, skarbnika W. Księżstwa Litewskiego, na 20 int. ze szlachty ubogiej, powstał 1618 r. Jeszcze za czasów Uniwersytetu wileńskiego, ów połączony fundusz Bejnarta-Korsaka (zasilony nieco przez obyw. Hrehorowicza i d-ra Życkiego) niósł pomoc 85 internom. Zawiadywała nim zawsze rz. katolicka Kapituła. W w. XVII główny konwikt obejmował tedy 2 bursy; znaną kamienicę, na rogu ul. Skopówka i placu Pałacowego (Biskupiego), w latach 1830-ych powiększył o 3-cie piętro biskup J. Cywiński—i nabył ją potem.

Egzystujący dotąd gmach zreformowanego w duchu nowym zakładu wychowawczego—konwiktu (wprost kościoła św. Michała) przebudowano w 1845 r. z pomocą ademieckiego domu „Chemicznego“. Korzystali zeń uczniowie gimnazjum 1-go. W r. 1877 gmach ten powiększono dla 110 pensjonariuszy, synów urzędników rozmaitych, na koszt własny kształcących się w obu gimnazjach i szkole realnej. Rada pedagogiczna gimnazjalna uznała, że „stypendja, wyznaczane dla zabezpieczenia środków do życia i kształcenia młodzieży uczęcej się, często są przeznaczane, przy istniejących porządkach, na cele całkiem inne, obce zadaniom gimnazjum“.

Zadaniem reformy Konwiktu, przeistoczonego w 1869 r. na ogólną kwatery uczniów uboższych, było (szczegół znów charakterystyczny) również odjęcie mu wyjątkowej katolickiej fizjognomji (*potieriala swoj iskluczitelno katolickiej charakter... (\*\*\*)*) Do pomienionego zakładu przyjmowani są gimnazjaści i realisci—synowie rodziców zamieszkałych w innych również

(\*) Akt ten, z innemi spółczesnymi dokumentami, zniweczył wojska Aleksiego Michajłowicza w napadzie w d. 8 sierpn. 1855 r.

(\*\*) Patrz str. 95 dziełka N. Junickiego „Funduszy i Stypendji Wileńskiego uczonego okręgu“ (Wilno. 1884.). Z ciekawej pracy tej korzystaliśmy wiele w artykule niniejszym. (u)





burg, dramaturg angielski A. Sutz, rzeźbiarz Falomon, dalej sir Sebog Montefiore i inni.

Nadto dr. Paweł Nathan, sekretarz bardzo wpływowego w Niemczech „Hilfsverein der deutschen Juden“, oznajmił prezesowi organizacji, w imieniu reprezentowanej przez siebie instytucji, że ta ostatnia gorąco współdziała celom organizacji i pragnie współdziałać jej według możliwości. To samo oznajmił przewodca masonerii żydowskiej w Niemczech.

Przedstawicielami organizacji w Państwie rosyjskim są: Szejn w Elizawetgradzie, Dorfman w Odesie, Samuel Szirio w Baku, Leon Napierin w Białymstoku, A. Rubienyck w Mińsku, dr. M. Mandelstamm w Kijowie, dr. M. L. Goldberg w Jeleu, oraz B. Fogielnest i adw. przys. J. Jasinowski w Warszawie.

Stan ekonomiczny W. Ks. Poznańskiego.

Zwyczajem dorocznym, wszystkie instytucje finansowe, operujące w W. Ks. Poznańskim, wydały sprawozdania z działalności swojej w roku 1904. Suche to na pozór cyfry, a jednak tak wymowne, że prasa niemiecka, która dawno zaniedbała frazesów: „polsche Wirtschaft i „nieprodukcyjności słowiańskiej“, przytacza je i komentuje, upatrując w rozwoju ekonomicznym u ludności polskiej poważne dla handlu i przemysłu niemieckiego niebezpieczeństwo. Rzeczywiście, na polu stowarzyszeń i spółek doprowadzono w Wielkopolsce do rezultatów niepospoliczonych. Ani jedno stowarzyszenie finansowe nie wykazuje strat, nigdzie niema cofania się i nigdzie takiego stanu interesów, ażeby którakolwiek instytucja zagrożona była upadkiem.

Na czele tego porachunku stoi „Bank spółek zarobkowych“ za swoim sprawozdaniem, w którym powiedziano krótko, że „bieg interesów był w roku 1904 pomyślny.“ Obrót wyrosł z 219,9 mil. marek na 278,9. Hypoteki, na których ulokowano kapitały polskie, obejmują 56,367,443 hektarów. W kasie wzajemnej pomocy liczba członków wzrosła się z 379 na 463. Zadolenie przebiega również ze sprawozdania Banku włościańskiego, który znacznie rozszerzył działalność. Bank przemysłowo-rolniczy powiększył operacje swoje z 40 mil. na 53 mil. marek. Wobec takiego rozszerzenia interesów, przeprowadzić musiano reorganizację Banku. Sprawozdanie Banku przemysłowego zaznacza duży przyrost nowych udziałów. „Bank Ludowy“ na przedmieściu Jerzyce, kasy pożyczkowe w Pleszewie i Gnieźnie, oraz „Bank Ludowy“ w Jnowrocławiu w sprawozdaniach swoich mówią o bardzo ożywionym ruchu. W bankach ludowych w Mogilnie, Srodzie, Krotoszynie i Ostrowie liczba uczestników prawie się podwoiła.

Bank ziemski wykazał blisko 300,000 marek czystego zysku. W r. 1904 osadzono na roli 141 rodzin polskich. Bank parcelacyjny rozprzedał w roku sprawozdawczym 7,157 morgów, od początku zaś istnienia zdolał osiedlić 1,083 rodzin na 47,894 morgach. Pomyślnie brzmia bilanse miejscowych banków parcelacyjnych w Śremie i Inowrocławiu, banku budowlanego „Pomoc“ i „Domu przemysłowego“ w Poznaniu. Ten ostatni chwiał się już bardzo silnie, dziś przedstawia się zaś jako interes zupełnie pewny.

Jedynie Towarzystwo melioracyjne nie dało pomyślnych wyników; nie jest ono jednak wcale zagrożone, a na usprawiedliwienie swoje przytacza zarząd, że niezwykła susza zeszłoroczna ogromnie utrudniała roboty. Wszystkie te złączone razem stowarzyszenia, działające zgodnie i nie wchodzące sobie w drogę, robią miljonowe obroty i wywalczyły już sobie znaczenie poważne w całym świecie finansowym Niemiec — z wyjątkiem prasy bakystycznej, która twierdzi, że pod pokrywką interesów kryje się słuzenie agitacji wielkopolskiej.

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Petersburg, 25 paźdz. (7 listop.) Ostatnimi czasy ukazują się w prasie sprawozdania i notatki o przyjmowaniu przez hr. Wittego różnych deputacji i osób prywatnych. Hr. Witte uważa za konieczne uprzedzić, że przyjmuje odpowiedzialność za treść tylko tych sprawozdań, które przed wydrukowaniem osobiście zostały przez niego przejrane.

Petersburg, 25 paźdz. (7 listop.) Życie coraz bardziej wchodzi w zwykły tryb. Dzień rozpoczęły się wykłady we wszystkich średnich zakładach naukowych.

Petersburg, 26 paźdz. (8 listopada). Wczoraj wybuchł pożar w gmachu klubu oficerów armji i marynarki; numery dla przyjeżdżających i wiele oddziałów magazynu spółki ekonomicznej zostało zalanych wodą; straty przypuszczalnie przewyższają 90 tys. rb.

Kalisz, 26 paźdz. (8 listopada). Osoby zainteresowane poruszyły kwestję, kto ma zapłacić za straty, poniesione przez prywatne osoby wskutek strajku kolejowego. Opracowywaną jest petycja do rządu o poszukiwanie tych strat w drodze sądowej na komitetach strajkowych i kierownikach strajków.

Katowice, 26 paźdz. (8 listop.) Zarząd kolei katowickiej podaje do wiadomości, że dziś wznowiony został ruch na linii Katowice-Grajewo. W Katowicach przyjmowane są ładunki ekspedycyone drogą tranzytową przez Podkowiejską.

Mińsk, 25 paźdz. (7 listop.). Uwolniono 16 więźniów politycznych. Wznowiono wydawnictwo gazety „Siewiero-Zapadnyj Kraj“, z udziałem dawnych współpracowników.

Moskwa, 25 paźdz. (7 listopada). Rada miejska uchyliła większością wszystkich głosów przeciwko 10 ustanowienie milicji.

Powrócili delegaci rady miasta, wysłani do Wittego. Oświadczyli oni, iż hr. Witte przybiegał zastosowanie wszelkich środków ku uspokojeniu umysłów.

Moskwa, 25 paźdz. (7 list.). Naczelnik miasta w odezwie nawołuje obywateli Moskwy do spokoju i rozpoczęcia życia normalnego. Policja bronić będzie obywateli od gwałtów, ponieważ dla policji nie istnieją żadne partie. Prokurator izby sądowej zawiadamia, że prowadzone są śledztwa o wszelkich zabójstwach i gwałtach, o których powiadomiona została prokuratura.

W gmachu instytucji sądowych dyżurują stale towarzysze prokuratorów dla przyjmowania skarg i zażaleń.

Odesa, 25 paźdz. (7 listop.). Rada miejska postanowiła utworzyć komisję w celu wyjaśnienia liczby poszkodowanych i wytożenia spraw karnych przeciw winnym zaburzeń. Wyasygnowano 25 tys. dla poszkodowanych i 10 tys. na ochronę budynków miejskich i utrzymanie porządku. Redakcje pism zbierają ofiary na rzecz poszkodowanych.

Na naradzie przedstawicieli handlu, postanowiono: 1) polecić kolejom i parowcom przyjmowanie ładunków tylko po wyjaśnieniu osobistości ekspedjentów; 2) utworzyć komitet dla udzielania kredytu firmom, które ucierpiały wskutek zaburzeń.

Dziś pochowano 200-cie trupów poznanych.

Ryga, 25 października (7 list.) Dzień minął spokojnie; samoobrona studencka dyżuruje na przedmieściu żydowskim.

Ryga, 26 paźdz. (8 list.) Naczelnik kolei rycko-orłowskiej zamieścił w miejscowych pismach anons, powołujący nowych oficyalistów kolejowych, wobec uwolnienia wszystkich urzędników kolei, którzy, stosownie do wczorajszego uprzedzenia, nie rozpoczęli pełnienia swych obowiązków; na kolei ruch zawieszono.

Narwa, 25 paźdz. (7 list.). Po rozpoczęciu strajku na fabryce wyrobów lnianych,

zastrajowały także: krenholmska manufaktura sukna, zakład metalurgiczny i tartak parowy Zinowjewa.

Charków, 26 października (8 listopada). Zgromadzenie powiatowe ziemskie, z polecenia charkowskiego oddziału wszechrosyjskiego związku inżynierów, postanowiło wydać odezwę do ludności miejscowej, by nie robiła manifestji, i współdziałała zapobieganiu mogących wyniknąć zaburzeń.

Jekaterynburg, 26 października (8 listopada). Ruch kolejowy wznowiony został we wszystkich trzech kierunkach.

Jekaterynburg, 25 października (7 listopada). W nocy wynikły wielkie pożary w wielu miejscowościach na przedmieściach; pogrom ustal, ucierpiała najwięcej uboga ludność, ruch pociągów wznowiony.

Jelisawetgrad, 25 października (7 listopada). Wybrano komitet pomocy dla poszkodowanych. Sklepy pootwierano, miasto się uspokaja. Rozlepiono odezwę radnych, potępiającą samowolę i gwałty.

Jekaterynburg, 25 października (7 listopada). Miasto przybiera normalną postać. Nadeszła i wyprawiona została poczta petersburska.

Kurhan, 25 października (7 listopada). Na mityngu postanowiono zakończyć strajk. Jutro wszędzie rozpoczyna się roboty.

Wasilków, 26 października (8 listopada). Niespokojne dni minęły, w mieście spokój. Ludność żydowska zaczyna się uspakajać.

Cherson, 26 października (8 listopada). W mieście spokojnie. Uwolniono 47 więźniów politycznych.

Syzań, 26 października (8 listopada). Rada miasta postanowiła, w celu upamiętnienia manifestu, zwolnić od opłaty szkolnej wszystkich wychowanców szkół miejskich.

Tyflis, 25 paźdz. (7 listop.). Sklepy pootwierano, dorożki wyjechały na miasto; tramwaje nie kursują; nastrój jest nerwowy. Rozlepiono odezwę general-gubernatora, wzbierającą manifestacji i zezwalającą na odbywanie wieców tylko w wyznaczonych miejscowościach za miastem.

Batum, 25 paźdz. (7 listop.). W wielu miejscach pojeżdżano zsyny; mosty są uszkodzone. Pociąg wojskowy z amunicją powrócił. Według słów zbierców, w Gurji mają miejsce krawawe starcia wojsk z ludem. W pow. ozurgetskim od bomb zginęli i raniono wielu kozaków; liczny mityng, odbyty w teatrze, wysłał do general-gubernatora deputację z prośbą odwołania wojsk przybyłych na egzekucję do Gurji. Obiecane żądanie to przedłożył namiestnikowi; do czasu decyzji ogłoszono ogólny strajk; wszelki ruch ustal.

Irkuck, 25 paźdz. (7 list.). Spokój zupełny, komunikacja kolejowa z Rosją została wznowiona.

Tomsk, 25 paźdz. (7 list.). Drugi dzień panuje spokój, w instytucjach rozpoczęły się zajęcia, sklepy otworzono, pisma wyszły. Przystąpiono do śledztwa w sprawie pożaru w zarządzie kolejowym. Ruch kolejowy przywrócono.

Kutais, 25 paźdz. (7 list.). W soborze w d. 23 paźdz. odczytano w języku rosyjskim manifest z d. 17 paźdz. Z powiatu ozurgetskiego otrzymywane są alarmujące pogłoski o stratach wojsk i o zabójstwach urzędników.

Praga, 23 paźdz. (7 list.) Komitet partji socjal-demokratów postanowił zawiązać stosunki z organizacjami robotniczymi w całym państwie i opracować plan wywołania, w razie potrzeby, ogólnego strajku. Robotnicy są zadowoleni z obstrukcji kolejowców: na razie zaniechają dalszych demonstracji ulicznych. Pomimo to wieczorem znowu zaszyły demonstracje w mieście i na przedmieściach. Tłumy ludu, śpiewając, przeciągały ulicami. W lokalu niemieckiej sali gimnastycznej wybito szyby. Wojsko i żandarmi usuwali tłum z ulic. Na przedmieściu Żytkowie rozproszony został siłą zbrojną tłum, który obległ biuro policyjne. Wyrostki urządzali barykady i rzucali kamieniami w policję i wojska. Wieczorem przywrócono spokój.

Paryż, 25 paźdz. (7 listop.) Uspokajające wiadomości z Odesy zrobiły dobre wrażenie na prasie. „Journal des Debats“

wyraża pewność przywrócenia spokoju, ponieważ zaburzenia pozbawione są cech ogólnonarodowego ruchu. Witte postępowaniem swoim wykazuje stanowczą chęć działania w duchu liberalnym, dając posłuch potrzebom i żądaniam narodu.

Paryż, 25 paźdz. (7 listop.) Zorganizowano komitet dla niesienia pomocy rosyjskim Żydom, którzy ucierpieli w czasie zaburzeń. Rada ministrów uchwaliła wyznaczyć częściowe wybory do senatu na d. 25 grudnia. Rozpatrywanie projektu francusko-rosyjskiej umowy handlowej zostało odroczone; większość członków komisji uważa ustępstwa za niewystarczające, jednak oczekiwane jest przyjęcie tego projektu.

Paryż, 26 paźdz. (8 list.) W izbie deputowanych Laties rozwija wniosek, żeby rząd udzielił wszystkim pozostającym na służbie rządowej prawa utworzenia organizacji. Rouvier: „nie może być stosowaniem do urzędników rządowych i dlatego rząd wdroył dochodzenie sądowe przeciw tym nauczycielom, którzy utworzyli własną organizację.“ Jaurès i inni socjaliści ostro powstają przeciw pociąganiu do odpowiedzialności Rouvier wygłasza, że po nauczycielach mogą zastrajkować oficjaliści pocztowi i urzędnicy ministerjum sprawiedliwości i wtedy nastąpi anarchja. Wniezione przez Rouvier'a wotum zaufania przyjęło 301 gł. przeciw 32.

Vigo. (Hiszpanja) 26 paźdz. (8 list.) Przybył tu w drodze do Brestu krążownik rosyjski „Książę Edymburski“.

Stokholm, 26 paźdz. (8 listop.). Nowe ministerjum zostało uformowane. Prezesem ministrów i ministrem sprawiedliwości został były minister bez teki Staff, członek drugiej izby.

London, 24 paźdz. (6 list.) Na bankiecie, odbytym w powodu zawarcia przymierza z Japonją, Lansdowne wygłosił mowę, w której wskazał niezbędność prowadzenia polityki zagranicznej bez opierania się na jakichkolwiek partjach i zawsze w jednym kierunku. Lansdowne powiedział, że W. Brytania może się szczycić z przymierza z Japonją, które nie zawiera żadnych skrytych pobudek, ani paragrafów tajemnych, ani spisków przeciw innym narodowościom. Pierwszem zadaniem przymierza jest utrzymanie pokoju, drugim — nietykalność Chin i polityka drzwi otwartych w Chinach, trzecim — wzajemna obrona w razie napaści. Porozumienie z Francją także nie narusza praw innych krajów. Protestując przeciw przypuszczeniom, że te porozumienia wywołają odstępzenie innych państw, Lansdowne oznajmił, że W. Brytania gotowa jest porozumieć się w taki sposób z każdym państwem, o ile to nie sprawi szkody przyjaźni angielsko-japońskiej.

London, 25 paźdz. (7 list.) Utworzono fundusz niesienia pomocy ofiarom pogromów żydowskich w Rosji.

London, 26 paźdz. (8 list.) W „Timesie“ ogłoszony został list pewnej osoby, która powróciła z Petersburga, w którym oświadcza ona, że naturalnie nie można przewidzieć, czy hr. Wittemu uda się wziąć górę nad partją reakcyjną i wrogą mu biurokracją, lecz jest rzeczą niewątpliwą, że hr. Witte jest człowiekiem wyjątkowych zdolności i energii i tylko on jeden potrafi stawić czoło trudnościom obecnego stanu

rzeczy w Rosji i obronić interesy Europy Zachodniej, która użyła miliardów swych oszczędności na nabycie walorów rosyjskich. Gdyby Witte opuścił swoje stanowisko, anarchja byłaby nieunikniona.

New-York, 25 paźdz. (7 listop.). Wczoraj na zgromadzeniu Żydów postanowiono urządzić mityng protestu przeciw wypadkom w Rosji. Według pogłosek, wyprawiono depeszę do Roosevelta z prośbą zrobienia przyjacielskich przedstawień rządowi rosyjskiemu. Wysłano także depesze do Londynu do Rotszylda i Montefiore z prośbą poparcia tej akcji u rządu brytyjskiego.

Waszyngton, 25 paźdz. (7 listop.). Zgodnie z decyzją Roosevelta, rząd obecnie nie przedsięwzięnie żadnych środków na korzyść Żydów w Rosji.

Hr. Witte w odpowiedzi na zapytania tutejszych sfer finansowych w kwestji zaburzeń żydowskich, zakomunikował depeszę, że rząd rosyjski ze zgrozą zapatruje się na zbrodnie przeciwko Żydom. „Jak wiadomo panom, telegrafuje hrabia, nie sympatyzuje zupełnie z przejawami dzikich instyngtów. Zrobiono wszystko, co mogłem zrobić, w celu przytłumienia zaburzeń, lecz miejscowa administracja często była bezsilna“.

Tokio, 26 paźdz. (8 listop.). Pierwsza partja jeńców rosyjskich wyjedzie z Kobe w końcu listopada.

Zakład dla przechodnich chorych d-ra med. A. KOZERSKIEGO, Warszawa ul. Hortensya N. 4. CHOROBY SKÓRY I WŁOSÓW. Elektroliza. Gabinet Roentgena Finsona, Radium. Termoterapia. Oddzielne ambulatorjum dla mniej zamożnych chorych. 12-13a-5

„Głos“ Tygodnik naukowo-literacki społeczny i polityczny. Adres Redakcji: Smolna, 19. Prenumerata z przes. pocztową rb. kop. rocznie 9 — kwartalnie 2 25 Numer pojedynczy — 22 Zmiana adresu — 20 wychodzi w Warszawie w sobotę. 10-1a-10

„Wieczory Rodzinne“ Tygodnik ilustrowany dla młodzieży polskiej z osobnym dodatkiem dla dzieci i miesięcznym dodatkiem książkowym. Zamieszcza obecnie, obok artykułów poważniejszych, pow. hist. Morawskiej „Przгоды Mikolaja Reja“ i ostatnią powieść J. Verna. Wkrótce wyjdą w dodatku „Obowiązki naszych córek“ Z Bukowieckiej. Na gwiazdkę Premjum książkowo, liczą konkurs i zadania z nagrodami. Warszawa, Mazowiecka 10. Pren. kwart. z przes. 1 r. 25 kop. Można prenumerować we wszystkich księgarniach, 5-10a-2

Warszawskie Tow. Akc. Handlu Tow. Aptecznemi dawniej Zjednocz. Aptekarze i Ludwik Spiess i Syn w Warszawie: Zarząd i Składy główne ul. Senatorska, N 24. Filje: Plac Teatralny, N 18, Ul. Marszałkowska, N 140, „Miodowa, N 8, w Łodzi „Piotrkowska, N 107, p o l e c a Artykuły chemiczno-techniczne, farmaceutyczne i perfumeryjne. 6-12a-5

O G Ł O S Z E N I A.

LABORATORIUM St. Górskiego, Warszawa-Leszno, 12. Nagrodzone na wystawach Paryskiej i Hygienicznej wielkimi medalami złotym i srebrnym za nieszkodliwość i skuteczność wyrobów. „Arago“ znany i najpewniejszy środek na wyniszczenie odcisków i brodawek 30 i 50 k. Konserwator włosów podług D-ra Lasara 80 k., rb. 1.25 i 2.25 k. Agatol. Proszek i eliksir tymolowe do konserwacji dziaśel i czyszczenia zębów proszek 20 i 35, eliksir 30 i 50 k. Crem „Venus“. Specjalny kosmetyk dla pań, niczem nie zastąpiony, dla upiększenia cery, usunięcia plam, piegów, przyszczy i węgrow, 50 k. i rb. 1. Puder „Venus“. Hygieniczny, wytworny i starannie przygotowany 15, 30, 50 k. i rb. 1. Żądać wszędzie. Wysyłka za zaliczeniem pocztowem. 36-6a-11

KONCERTY RUMUŃSKIEGO KWINTETU podcaż OBIADÓW i KOLACJI w restauracji hotelu St. GEORGES. 5-192a-2 Skład Naczyń Kuchennych i Gospodarczych Zabokrzecki i S-ka Warszawa, ul. Marszałkowska N. 124 (gmach T-wa. Rosja) p o l e c a naczynia kuchenne i stołowe: z czystego niklu, niklem okładane, emaljowane cynowane; lózka żelazne, wanny, prysznic, piece koksowe, naftowe i spirytusowe; pralnie, wyżymaczki i magle pokojowe. Samowary talskie, maszyny do kawy różnych systemów e t c. e t c. 18-185a-5

Do wydzierżawienia od II kwietnia 1906 r. DWA DUŻE FOLWARKI w wileńskiej gub. 24 i 32 wiorsty od stacji Mołodeczno. (Libawo-Romeńska i Bologoje-Siedlece) w wysokiej kulturze. z dobrimi inwentarzami, zrywami i martwymi do nabycia, pięknymi nowymi budynkami, płodozmiannami i t. d. Blizszych wiadomości udziela główny zarząd dóbr Hr. Tyszkiewicza w Czerwonym Dworze, poczta Kowno. 10-41-2 FABRYKA KWIATÓW J. Stróżewskiej i S. Ziemskiej, Warszawa, Długa 61, telefon 7298. Nowości sezonowe podług modeli pierwszorzędnych domów Paryskich. Sprzedaż hurtowa. 3-197a-3

NA KURSACH BUCHALTERJI. — Nauczyciel. — Co należy mieć na uwadze przy prowadzeniu ksiąg handlowych? — Uczeń. — Czas, pracę i koszt; to jest, aby w najkrótszym czasie, przy najmniejszej pracy i jak najtaniej księgi były prowadzone prawidłowo. — Dobrze. A co byś pan zrobił przy objęciu, naprzykład jakiegoś interesu na własną rękę, chcąc zadość uczynić wyższej zasadzie? — Zmniejszyłbym pensję buchalterowi... 5-28a-2

Male ogłoszenia. Gorzelnik żonaty, zdolny samodzielnie prowadzić księgi gorzelniane i gorzelnicę bez zarzutu, otrzymana służba natychmiast; zgłosić się do M. Dubanowicza Poczta Worniany gub. wileńska, kolej żel L-R. Sudohaj. 5-28a-2 Karty pocztowe, artystyczne. Jedyna źródło dla handlujących. Białaczewski, Korea, gub. wolińska. 10-16a-10 Sprzedaje się futro męskie i garnitur męski zimowy. Antokol N 24. m. 4; tamże potrzebna staniczarka. 3-111-1 Student poszukuje lekcji. Wymagania skromne. Antokolska 26, 2. 4-103-4